Nr. 24 Poznań, dnia 15 czerwca 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Roczne Walne Zebranie [1]

odbędzie się

w sobotę, dnia 25 czerwca 1932 roku

po południu o godzinie 3-ciej

w Poznaniu w dawniejszym lokalu Korporacji przy Starym Rynku 4.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zagajenie i stwierdzenie listy obecnych z zastosowaniem § 14 statutu[2]).
2. Wybór przewodniczącego Zebrania.
3. Referat: Umowa zbiorowa i jej konsekwencje.
4. Sprawozdanie za rok 1931/32.
5. Sprawozdanie rachunkowe.
6. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej.
7. Udzielenie pokwitowania Zarządowi.
8. Wybór uzupełniający Zarządu (w myśl § 17 ustaw).
9. Wybór Komisji rezwizyjnej.
10. Wybór trzech delegatów na Zjazd Związkowy.
11. Uchwalenie składki członkowskiej na rok 1932/33.
12. Uchwalenie budżetu.
13. Komunikaty Zarządu.
14. Wnioski członków (winne być nadesłane na piśmie najmniej na 5 dni przed Walnem Zebraniem).
15. Wolne głosy i wnioski.

Zarząd:

Edward Pawłowski, starszy. *Bolesław Winiewicz*, zastępca starszego. *Jan Kuglin*, sekretarz. *Edward Kręglewski*, skarbnik. *Franciszek Kusz*, podstarszy. *Kazimierz Ziętowski*, Inowrocław, podstarszy, *Jan Urbański*, Kościan, podstarszy. *Symforjan Meliński*, Pleszew, podstarszy.

[1]) § 13. Dla prawomocności Walnego Zebrania wymaganą jest obecność przynajmniej połowy członków. W razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, odbędzie się godzinę później ponowne Walne Zebranie, prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

[2]) Nie posiadają prawa głosu i wybieralności członkowie, którzy zalegają ze składkami.

Fototypja

W ostatnich latach spotykamy w zagranicznych pismach zawodowych stałe, choć zasadniczo skąpe wiadomości o fototypji, czyli t. zw. druku filmowym. Wiadomości te ilustrowane są przytem pięknemi okazami druku wykonane powyższą techniką na zwyczajnych maszynach drukarskich, dotłokowych lub pospiesznych. Na wystawie książki w Lipsku w r. 1928 jak i wielkiej wystawie prasowej w Kolonji okazy fototypji były wcale liczne, bliższych jednakże informacji w tej sprawie uzyskać nie było można. Stałe poszukiwania i badanie sprawy doprowadziły nas do zasad techniki tej i dziś po dwu latach pracy i doświadczeń chętnie dzielimy się z czytelnikami „Przeglądu" z wynikami naszych zabiegów.

Fototypja jest techniką reprodukcyjną, opartą na zasadzie światłodruku, a wykonywaną na maszynie drukarskiej z błony fotograficznej. Negatywem przydruku jest w tym wypadku błona fotograficzna, czyli film, z którego drukujemy podobnie jak z płyty cynkowej, czy drzeworytu itp. Fototypja tem góruje nad autotypją czy kliszą kreskową, że przy reprodukcji zdjęcia fotograficznego lub oryginału daje najwierniejsze odbicie oryginału z jego półtonami ciemnemi i jasnemi plamami a przy reprodukcji kreski nie zatraca nawet, np. przy reprodukcjach artystycznej litografji lub miedziorytu, najdrobniejszych szczegółów rysunku lub rylca. Pozatem fototypję odbijamy na papierze szorst-

kim, dobrze klejonym, więc i trwałym, gdyż może to być i papier czerpany, w przeciwstawieniu do druku autotypji, odbijanej na papierze zawierającym substancje ziemne, więc nietrwałym, pozatem błyszczącym, tworzącym w książce tłoczonej na papierze bezdrzewnym, element obcy, dysharmonijny. Najważniejszym przy druku fototypji jest jednakże ten czynnik, że drukować ją możemy na maszynach drukarskich, więc techniką tą posługiwać się mogą nawet zakłady mniejsze, niewyposażone w kosztowne urządzenia reprodukcyjne.

Materjałem, z którego wykonujemy kliszę fototypijną jest specjalna błona filmowa, więc cienka płytka celulojdowa, pociągnięta warstwą żelatyny. Fabryki dostarczają tego rodzaju filmów w stanie nieświatłoczułym, w zwojach lub przyciętych arkuszach.

Przystępując do użycia filmu, musimy go najprzód uczulić. W tym celu, o ile nie posiadamy go już w przyciętych arkuszach, odcinamy ze zwoju filmowego taki arkusz, jaki nam dla danego obrazu potrzebny. Odwijanie wykonywać należy szczególnie ostrożnie, by na błonie nie powstawały załamania ani rysy, gdyż przy druku by się uwidoczniały. Film uczulamy w 5% roztworze amonium bichromicum, które przechowujemy w ciemnej butelce w chłodzie. Do uczulania używamy miski porcelanowej, na której dno kładziemy film, warstwą żelatynową do góry, przytrzymujemy go — ponieważ się zwija — palcami lub ciężarkami szklanemi i nalewamy nań taką ilość roztworu bichromatu, by cały był pokryty. Przez pięć minut kołyszemy film w roztworze. Czynność tę wykonujemy w ubikacji czystej ze światłem przytłumionem. Po pięciu minutach uczulania wyjmujemy film z roztworu, otrząsamy z niego pozostałe krople i wieszamy przy pomocy klamerek na dwóch rogach, celem wysuszenia filmu. Suszenie odbywać się musi w ubikacji o temperaturze od 18—23 st. C. O ileby np. w lecie temperatura lokalu była wyższa, należy do uczulania użyć 4%-wego roztworu bichromatu. Uczulony i wysuszony film najlepiej natychmiast użyć; otrzymujemy wtedy przy kopjowaniu najlepsze wyniki. O ile uczulamy na zapas, należy filmy przechowywać w blaszanem pudełku, chłodno i sucho.

Do kopjowania posługujemy się negatywami z płyt suchych lub filmów, które muszą być fotografowane odwrotnie, gdyż i obraz skopjowany na błonie fototypijnej musi być odwrotny, żeby przy druku uzyskać można obraz prawidłowy. Do kopjowania używamy ram pneumatycznych lub skrzynkowych, podobnie jak przy kliszach cynkowych lub światłodruku. Do naświetlania potrzebne jest światło łukowe. Oznaczenie długości naświetlania zależne jest od jasności negatywu. Naświetlanie nie powinno jednakże być krótsze jak sześć minut.

Naświetlony film poddajemy płókaniu, najprzód w wodzie od 15—25 st. C., następnie pod prądem wodociągowym. Przez płókanie w ciepłej wodzie, które trwa 10 minut, wytwarza się na emulsji groszek, umożliwiający przy druku przyjmowanie przez film farby. Gdy groszek wystąpił na żelatynie zupełnie wyraźnie płóczemy film od 2 do 3 godzin w bieżącej wodzie, ażeby go oczyścić z roztworu bichromatu.

Wypłókany film osuszamy. Przy pomocy gąbki lub bibuły ścieramy delikatnie pozostałe na nim po wyjęciu z wody krople i wieszamy przy pomocy klamerek w suchej ubikacji.

Skopjowany film, dobrze wysuszony, zanurzamy na godzinę w roztwór gliceryny i wody, poczem przystępujemy do montowania filmu. W tym celu przmocowujemy go na klocek drewniany lub specjalny przyrząd metalowy Klocek wysokości 21 mm oklejamy papierem do powierzchni przyklejamy płytką celulojdową grubości 1—1½ m, a do płytki tej przymocowujemy błonkę filmową. Do przymocowania tego używamy płynu spoistego złożonego z celuloidu,

Z dziejów drukarstwa polskiego w Gdańsku

(Ciąg dalszy do nr. 23)

Jan Zacharjasz Stolle rodowity Saksończyk z Halle od lat dziesięciu właściciel innej drukarni gdańskiej zostaje zastępcą Rhotego nabywszy drukarnie od spadkobierców. Następstwem tego kupna było przejście na niego tytułu i prerogatyw typografa urzędowego. Mimo połączenia w ręku jednego właściciela, obie drukarnie administrowano oddzielnie. Po śmierci ojca (1720) otrzymał Jan Daniel Stolle w spadku typografję radziecką i gimnazjalną i połączył z nią drugą, którą jeszcze za życia ojca był przejął r. 1711 i zaprowadził różne ulepszenia stosownie do nowszych wymagań technicznych. Produkcja rzeczy polskich obu drukarzy ojca i syna, w okresie 38-letnim nie przekroczyła liczby piętnastu dzieł.

Jan Daniel Stolle umarł już we wrześniu 1723 r., a młoda wdowa w rok później wyszła powtórnie za faktora swej drukarni Tomasza Jana Schreibra z Lubeki pochodzącego, który jak poprzednicy jego objąwszy drukarnię otrzymał tytuł urzędowego typografa. Z jego inicjatywy wydała Rada 1759 r. nową przejrzaną Ordynację drukarską w 32 paragrafach przejętych po większej części z dawniejszej r. 1685 wydanej. Cenzorami zostali mianowani: ksiąg treści religijnej senjor ministerjum t. j. najstarszy predykant gdański i rektor gimnazjum, prawniczych i historycznych (z wyjątkiem odnoszących się do Polski, Prus i Gdańska, których ocenę poruczono syndykowi lub archiwarjuszowi) profesor prawa, medycznych, matematycznych i filozoficznych profesor tychże nauk, pism i ogłoszeń uroczystościowych, jubileuszowych itd. archiwarjusz, z tem przecież zastrzeżeniem, że przepisy te nie dotyczą doktorów wszystkich wydziałów. Za pracę swoją pobierać mają cenzorowie ściśle oznaczoną opłatę według ilości przejrzanych arkuszy. O drukowaniu lub niedrukowaniu polemicznych pism pastorów rozstrzyga sam burmistrz. Taksy za wykonanie druków nie zmieniono. Schreiber od r. 1739 był nakładcą wydawanych przez Hanowa „Danziger Erfahrungen", które od r. 1793 nosiły tytuł „Danziger Nachrichten und Anzeigen" a od r. 1816 przybrały miano „Inteligenzblatt"; pismo to dziś jeszcze istnieje. On też wydał pierwszą historję drukarń gdańskich napisaną w roku jubileuszowym 1740 przez profesora Hanowa i urządził skromny obchód na pamiątkę trzechsetnej rocznicy wynalazku Gutenberga.

acetonu i acetatu amylowego. Naklejenie błonki na podkładkę celulojdową wymaga wielkiej wprawy i zręczności, powstawać bowiem mogą pod filmem bańki, które w druku będą przeszkadzały lub powodować będą obrywanie filmu z klocka. Dlatego korzystniejszem będzie używanie do druku fototypji postumentu metalowego. Jest to płytka stalowa, wysokości czcionek, w której boki wpuszczone są cztery listewki. Na płytkę tę nakładamy błonkę filmową i przy pomocy listewek przymocowujemy ją szczelnie do płytki. Zabieg ten jest bardzo prosty i bezwzględnie pewny.

Klisza jest więc gotowa do druku. Odbijamy ją na prasie dotłokowej lub pospiesznej. Sposób druku i przyrząd w ogólności będzie ten sam jak przy druku czcionkowym. Zasada druku jest jednakże inna jak przy druku typograficznym. O ile przy ostatnim farbę nakładamy na miejsca wypukłe kliszy czy czcionki, klisza fototypji przyjmuje farbę w miejscach silniej naświetlonych, które są mniej gliceryną przepojone i za natłokiem farbę tę oddaje. Proces więc druku jest prawie przeciwny, jak przy typografji, a podobny raczej do druku wklęsłego. Nie można, rozumie się, wobec tego używać przy fototypji farby drukarskiej. Fabryki dostarczają dla tego druku farb specjalnych, bardzo silnych, podobnych do farb światłodrukowych, w konsystencji zupełnie różnych od farb typograficznych. Skutek odrębnych właściwości tych farb nie można przy użyciu ich posługiwać się wałkami, których już użyto do farby drukarskiej. Wałki muszą być twarde i czyste, używane jedynie dla druku fototypji, w razie użycia wałków nasiąkniętych pokostem, błona filmowa ulega zanieczyszczeniu i druk staje się zupełnie niemożliwy.

W ciągu druku film musi być stale nasycany wilgocią. Należy więc w drukarni utrzymywać temperaturę około 18° o silnym stanie wilgotności. Najskuteczniejszem okazało się specjalne urządzenie, ogrzewające i parujące, zainstalowane pod maszyną. Co pewien czas należy także kliszę zwilżać roztworem glicerynowym, gdyż papier w czasie druku wchłania wilgoć z kliszy razem z farbą.

Jak już wspomniałem, do druku fototypji nie używamy papierów kredowych, ani satynowanych, lecz papierów szorstkich, ziarnistych, nawet kutych. Papiery te muszą być szczególnie mocno klejone. Papiery miękkie wchłaniają bowiem zbyt silnie wilgoć z kliszy, przez co ostatnia daje odbitki nieczyste, powtóre przy silnej spoistości, jaką farba fototypiczna posiada, papier miękki łatwo ulega rozdarciu przy odłączaniu go po druku od kliszy. Bardzo dobrze nadają się papiery czerpane.

Po użyciu kliszy można ją dla dalszych nakładów przechować. W tym celu zmywamy ją gruntownie wodą i suszymy. Przy powtórnem użyciu, dodajemy przy nawilżaniu do roztworu glicerynowego cośkolwiek amoniaku. W gruncie rzeczy jednakże przechowywanie to nie opłaca się. Lepiej naświetlić nową kliszę, której materjał jest stosunkowo tani, a wtedy drukujemy bez niespodzianek.

Przedstawiony krótki przebieg pracy koło druku fototypji nie wyczerpuje wszystkich szczegółów tej techniki. Może się też Czytelnikowi, szczególnie przyzwyczajonemu do gotowej kliszy cynkowej, wydać zbyt mozolnym druk fototypji. Owszem, druk fototypji jest mozolny, trzeba przejść niejedno doświadczenie, tembardziej, że jest to technika mało jeszcze rozpowszechniona i doświadczona, jednakże zakładowi graficznemu, który ma trochę ambicji i który książki swe zamierza pięknie i racjonalnie ilustrować, warto około fototypji popracować.

Jako ilustrację do artykułu niniejszego zamieszczamy w Przeglądzie okaz fototypji, przedstawiający reprodukcję miedziorytu.

Jan Kuglin.

Polskich dzieł wydał tylko pięć. W sędziwym wieku, bo w 80 roku życia umarł r. 1778. Drukarni jego nie objął starszy syn Karol Ludwik, który 1865 r. założył osobną, samoistną drukarnię, ale na rachnek spadkobierców pod firmą T. J. Schreiber zawiadywali nią jako faktorowie obaj synowie, wzwyż wymieniony Karol Ludwik i Jan Karol dopóty, dopóki nie przeszła 1780 r. w posiadanie Daniela Ludwika Wedla, Berlińczyka, od 19 już lat uprawiającego handel księgarski w Gdańsku. Nowy właściciel przeniósł drukarnię z ulicy Rzeźnickiej do ul. Jopengasse l. 563, gdzie dziś jeszcze się znajduje. Za czasów pruskich uzyskała tytuł „królewskiej drukarni nadwornej", ale w dobie przywróconego wolnego miasta dawniejszy tytuł drukarni radzieckiej i gimnazjalnej na nowo przybrała. Wojny napoleońskie i co zatem poszło, upadek ekonomiczny kraju, rozwojowi drukarstwa nie sprzyjał, pomimo tego umiał Wedel drukarnię swoją utrzymać na wysokości zadania; miał bowiem r. 1809 — 4 prasy, obsługiwane przez 2 zecerów, 10 drukarzy i 2 terminatorów. Był on ostatnim właścicielem tej tłoczni, który poważniejszą jak na ówczesne stosunki gdańskie, liczbę — 16 — dzieł polskich wydał. Sterany wiekiem i pracą złożył Wedel kierownictwo w ręce zięcia swego Augusta Gottlieba Rathstocka (z Frankfurtu nad Odrą), a po śmierci obydwóch został kupieckim i technicznym zawiadowcą Hufeland, który powiększył drukarnię odlewnią czcionek i zakładem litograficznym. Gdy i wdowa po Rathstocku, dotychczasowa właścicielka, r. 1831 umarła, został następcą na krótki czas zięć jego porucznik Boetticher, a później jeszcze tego samego roku, Krzysztof Ludwik Delmanzo, syn jej z pierwszego małżeństwa, po którego śmierci 1840 r. dysponentem był F. E. L. Hufeland. W tym roku zakład zaopatrzony był w 5 pras i zatrudniał 1 faktora, 2 zecerów i 3 terminatorów, 3 drukarzy i 1 terminatora, 1 odlewacza czcionek i 1 ucznia.

Od listopada 1897 był właścicielem Gustaw Fuchs wydawca „Danziger Neueste Nachrichten", a w r. 1908 nabył drukarnię Henryk Paweł Hückmann, syn tajnego sekretarza Henryka H. z Drezna, urodzony 1853 w Kamienicy (Saksonja); syn jego Otton wstąpił 1909 r. do firmy jako współwłaściciel. Dom, w którym drukarnia się mieści, obecnie oznaczony jest liczbą 8.

Z następców Wedla jeden tylko Rathstock w r. 1816 wydrukował jedno dziełko polskie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Strajk drukarzy we Lwowie

We Lwowie wybuchł dnia 9. bm. rano o godzinie 6 strajk drukarzy w związku z wypowiedzeniem z dniem 1 bm. przez pracodawców dotychczasowego cennika płac. Pracodawcy wysunęli żądanie obniżenia minimum zarobków drukarza ze 100 zł na 75 zł tygodniowo, podczas gdy drukarze zgodzili się na zniżkę do 95 zł. Kilkudniowe pertraktacje nie dały wyniku, wobec czego organizacje robotnicze proklamowały strajk.

Strajk objął większość drukarń lwowskich, wskutek czego nie wyszedł w południe dnia wybuchu strajku „Wiek Nowy", którego wydawnictwo zapowiedziało jednak normalne ukazywanie się pisma od dnia następnego. „Il. Express Wieczorny" drukowano w Warszawie i dostarczano do Lwowa w godzinach popołudniowych specjalnym samolotem. „Gazeta Lwowska" ukazała się w zmniejszonej objętości, drukowana w innej, niż zwykle drukarni.

Wydawnictwo „Gazety Porannej" i „Gazety Wieczornej" podpisało z drukarzami tymczasową umowę, wobec czego oba te dzienniki wyszły normalnie.

Zakończenie strajku

Dnia 11-go czerwca w południe podpisana została umowa między Związkiem właścicieli drukarń a delegatami zrzeszenia pracowników drukarskich „Ognisko". Na mocy tej umowy zakończono kilkudniowy, częściowy strajk we Lwowie.

Umowa doprowadziła do obniżenia dotychczasowych zarobków.

Bliższe szczegóły i obecne warunki płacy, wynikłe ze strajku, podamy następnie.

Targi taryfowe w niemieckim przemyśle drukarskim

(Berlin, koresp. własna).

Pertraktacje między pracodawcami i pracobiorcami przemysłu drukarskiego celem zawarcia nowej taryfy zbiorowej rozpoczęły się dnia 15-go marca, przerwane jednak zostały już dnia następnego. Pomocnicy żądali m. in. 40-godzinnego tygodnia pracy celem zwalczania bezrobocia, pracodawcy zaś uważają 40-godzinny tydzień za dalsze obciążenie zakładów drukarskich. Dnia 30-go marca odbyło się posiedzenie przed Centralnym Sądem Rozjemczym. Wniosek do tego stawili pracodawcy. Pomocnicy żądali przedłużenia istniejącej taryfy zbiorowej na dalszy rok (do 30-go kwietnia 1933 r.). Sędziowie Sądu Rozjemczego zaś dopiero zbadać chcieli wnioski stawione przez pracodawców, odraczając pertraktacje na dzień 16 kwietnia. Wyrok tego dnia (16 kwietnia) wydany został w Ministerstwie Pracy. Dotychczasowa taryfa zbiorowa przedłużona być miała z kilkoma zmianami na dalszy rok, t. j. do 30-go kwietnia 1933 r. Wakacje w roku 1932 zapłacone być miały w wysokości 70 proc. Pracodawcy przyjmowali wyrok, pomocnicy go odrzucili.

Dnia 19-go kwietnia wydany został wyrok o taryfę całopaństwową drukarskich robotników pomocniczych. W tym przypadku pracodawcy odrzucili wyrok, robotnicy go przyjmowali. Dnia 3-go maja było wiadomem, że Minister Pracy odrzuca oświadczenie zobowiązania wyroków rozjemczych z 16-go i 19-go maja. Dnia 4-go maja pracodawcy zaprosili pomocników na nieobowiązkowe omówienie, które prowadziło do nowych pertraktacyj dnia 10-go maja. Do ostatecznego porozumienia między pracodawcami i pomocnikami doszło dnia 14-go maja. Dotychczasowa taryfa zbiorowa z kilkomą zmianami przedłużona została do 30-go kwietnia 1933 r., wakacje zapłacone będą w lecie 1932 w wysokości 75 proc., dotychczasowe płace nadal ważne, płace terminatorów (za jedzenie i spanie) ustanowiono inaczej.

Pertraktacje z robotnikami pomocniczymi w przemyśle drukarskim dotychczas jeszcze nie są ukończone. Niemiecki Związek Właścicieli Drukarń sprzeciwia się zawarciu całopaństwowej umowy taryfowej (na Rzeszę Niemiecką). Żąda on zmniejszenia płacy o 3 do 11 proc., oprócz tego zawieranie miejscowych i okręgowych układów. W niektórych małych miejscowościach układy wcale nie są pożądane.

W przemyśle kamieniodrukarskim i litograficznym sytuacja niewyjaśniona. Dotychczasowa taryfa ważna była do 31-go maja, nowa umowa jeszcze nie została zawartą.

Płace taryfowe w niemieckim przemyśle drukarskim

ważne od 1-go maja wzgl. 1-go stycznia 1932 r.

dopłata miejscowa	pomocnicy w pierwszym roku po wyuczeniu w drukarni nauk.	pomocnicy w wieku do 21 roku	pomocnicy od 21 do 23 lat	pomocnicy ponad 23 lat
%	mk.	mk.	mk.	mk.
0	26,88	32,64	35,52	38,40
2½	27,55	33,46	36,41	39,36
5	28,22	34,27	37,30	40,32
7½	28,90	35,09	38,18	41,28
10	29,57	35,90	39,07	42,24
12½	30,24	36,72	39,96	43,20
15	30,91	37,54	40,85	44,16
17½	31,58	38,35	41,74	45,12
20	32,26	39,17	42,62	46,08
22½	32,93	39,98	43,51	47,04
25	33,60	40,80	44,40	48,—

Korektorzy otrzymują dopłatę w wysokości 7½ proc., składacze maszynkowi w wysokości 20 proc.

Terminatorzy otrzymują jako wynagrodzenie na jedzenie i spanie w pierwszym roku nauki (w miejscowościach bez dopłaty miejscowej) 3,84 mk., w drugim 6,72, w trzecim 9,60, w czwartym 13,44 mk. W miejscowościach z najwyższą dopłatą miejscową (w wysokości 25 proc.) liczby są 4,80, 8,40, 12,— i 16,80 mk.

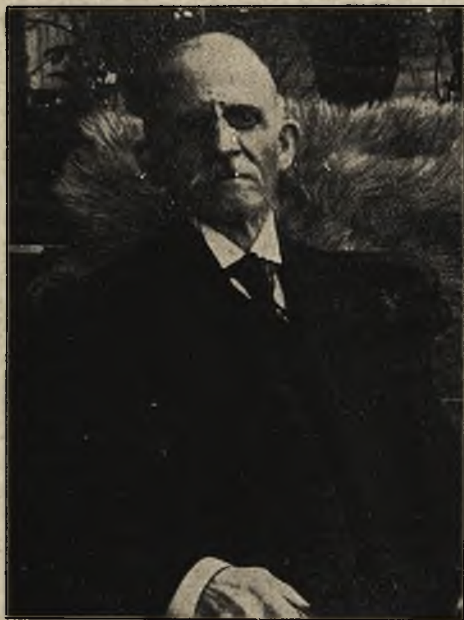
Aby obciążenie drukarń zmniejszyć, zniżono prawie wszędzie w drodze osobnych układów (wśród drukarń) nadtaryfowe płace o 15 do 35 proc.

* * *

Liczby bezrobotnych przemysłu drukarskiego w Berlinie wynosiły dnia 3-go czerwca b. r.: 2 959 składaczy ręcznych, 428 składaczy maszynkowych, 1 853 drukarzy, 118 drukarzy-składaczy, 207 stereotyperów, 160 korektorów, razem 5 725 pomocników. Tydzień przedtem było 5 796 bezrobotnych pracowników.

PIĘĆ JUBILEUSZY

Świat drukarski w Poznaniu przygotowuje się na uczczenie czterech weteranów sztuki drukarskiej, którzy obchodzą rzadkie jubileusze pracy zawodowej.



Antoni Ganzke

60-letni jubileusz pracy zawodowej obchodzi p. Antoni G a n z k e, ur. 19 listopada 1855 w Mechnicach, p. Kępnem. W naukę wstąpił w r. 1872 w druk. J. I. Kraszewskiego w Poznaniu przy Pl. Wolności, którą ukończył dnia 6-go września 1876 a w rok później wyjechał celem dalszego kształcenia się do Berlina. Wróciwszy do Poznania, podjął pracę w drukarni Ludwika Merzbacha, dzisiejszej „Concordia", w której przepracował bez przerwy 53 lata. W czasach przedwojennych brał czynny udział w życiu pol-



Stanisław Krzyżaniak

skich towarzystw. Jubilat, mimo podeszłego wieku, cieszy się czerstwem zdrowiem i należy do najstarszych drukarzy miasta Poznania.

P. S t a n i s ł a w K r z y ż a n i a k obchodzi 50-lecie swej pracy zawodowej. Urodzony dnia 5-go listopada 1865 w Kiekrzu pod Poznaniem, wstąpił w naukę w r. 1882 do drukarni Fr. Chocieszyńskiego w Poznaniu. Po ukończeniu praktyki pracował Szan. Jubilat w szeregu oficynach, po wojnie przez kilka lat w Drukarni Państwowej w Poznaniu.

Również 50-letni Jubileusz obchodzi p. J a n K a s p r o w s k i, urodzony 8-go grudnia 1867 r. w Mrówce w powiecie śremskim. Naukę odbył w drukarni W. Simona w Poznaniu przy Piekarach, której właścicielem był prof. dr. Ludwik Rzepecki, wielce zasłużony działacz ruchu ludowo-narodowego. W drukarni tej wychodziły czasopisma o śmiałym i zdecydowanym charakterze niepodległościowym „Goniec Wielkopolski", „Warta", „Oświata" i „Niedziela". Praktykę ukończył w druk. Fr. Chocieszyńskiego przy ul. Wodnej, nakładcy „Wielkopolanina", gdzie pracował przez 34 lata, aż do zlikwidowania tej oficyny. Następnie wstąpił do Druk. Robotników Chrześcijańskich, w której pracuje do dnia dzisiejszego.

Czwartym Jubilatem jest p. T o m a s z K ą k o l e w s k i, obchodzący także 50-lecie pracy zawodowej. Jubilat wstąpił w naukę w



Jan Kasprowski



Tomasz Kąkolewski

r. 1882 do druk. J. Joachima w Pleszewie, w której to firmie przepracował bez przerwy 37 lat. Od r. 1920 do dnia dzisiejszego Szan. Jubilat pracuje w „Drukarni Św. Wojciecha", ciesząc się dobrem zdrowiem.

Na cześć Szan. Jubilatów odbędzie się w niedzielę, dnia 19-go czerwca r. b., uroczyste nabożeństwo w kościele Katarzynek, oraz akademja w sali Boulevard. Ze swej strony zasyłamy sędziwym Jubilatom serdeczne życzenia, aby Bóg dozwolił Im w zdrowiu i szczęściu przeżyć dalsze życie.

* * *

12-go czerwca b. r. obchodził p. Adam Nowacki, składacz z zawodu, swoje 50-lecie pracy. Jubilat, który pracuje obecnie w Drukarni Robotników Chrze-



Adam Nowacki

ścijańskich w Poznaniu, rozpoczął swą praktykę zawodową 1882 r. w drukarni N. Kamińskiego i Sp. Ukończywszy ją w r. 1887, wkrótce wyruszył w świat, celem dalszego wydoskonalenia się w zawodzie. Do roku 1892 pracował w różnych miejscowościach w Niemczech, poczem wrócił do Poznania i tutaj wstąpił do drukarni W. Decker i Sp. (obecnie Drukarnia Polska S. A.), w której przebył siedem lat.

Gdy w r. 1899 powstało nowe pismo „Posener N. Nachrichten", naogół przychylniej usposobione dla Polaków, wówczas Jubilat wraz z kilku kolegami przeszedł do jego oficyny. Drukarnię tę potem w r. 1920 po odzyskaniu niepodległości, nabyło T. A. Robotników Chrześcijańskich, od niego zaś w r. 1931 Tow. Czytelni Ludowych. W niej jest czynny od 33 lat dzisiejszy Jubilat, spełniając, mimo podeszłego wieku, jeszcze wzorowo swe obowiązki zawodowe.

Z okazji 50-lecia pracy zawodowej zasyłamy życzenia pomyślności wszelkiej jeszcze w jak najdłuższe lata.

Ruch wydawniczy

Grafika, organ Związku polskich artystów grafików i Zrzeszenia kierowników zakładów graficznych w drugim tegorocznym zeszycie omawia przedewszystkiem obszernie Paryż jako stolicę książki pięknej, — Paryż bibljofilji. Artykuł ten obficie ilustrowany przynosi wiele ciekawych szczegółów i informacyj o książce pięknej i jej twórcach, zbieraczach i miłośnikach...

Bardzo interesującem jest sprawozdanie ilustrowane p. Marcina P. „z działu polskiego na wystawie goethowskiej w Lipsku".

Resztę zeszytu, wydanego starannie i artystycznie w efektownej okładce Gronowskiego w odmiennym nieco niż zwykle u tego grafika „stylu", wypełniają karta ze wspomnieniem o współtwórcy wydawnictwa ś. p. Romanie Mathia, zbiór czy „wybór" plakatów sowieckich i inne „aktualności graficzne" (plakatowe) oraz „Kronika" wiadomości i informacyj z prasy fachowej.

Całość — sharmonizowana mimo różnorodności i wartości tematów, — sharmonizowana artystycznie.

Rozmaitości

Wycofanie z obiegu banknotów 10-złotowych. Bank Polski — zgodnie z art. 49 statutu — przystępuje z dniem 1 czerwca 1932 r. do wycofania z obiegu biletów bankowych 10-złotowych II emisji z datą 20 lipca 1926 r. i 20 lipca 1929 r. Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do dnia 31 grudnia 1932 r. a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego. Od 1 stycznia 1933 r. do 31 grudnia 1933 r. bilety bankowe 10-złotowe będą wymieniane przez wszystkie oddziały Banku Polskiego oraz Polską Kasę Rządową w Gdańsku, poczynając zaś od 1 stycznia 1934 r. do 31 grudnia 1937 r. jedynie przez Skarbiec Emisyjny Banku Polskiego w Warszawie. Po dniu 31 grudnia 1937 r. obowiązek wymiany tych biletów ustaje.

Nowy wynalazek w amerykańskim przemyśle graficznym. „Inland Printer" (największy amerykański miesięcznik graficzny) w ostatnim numerze (2 maja) donosi o wynalazku, który umożliwia automatyczne składanie i odlewanie wierszy według manuskryptu pisanego na elektrycznej maszynie do pisania. Wynalazcą jest składacz maszynkowy Green w mieście Charlotte (Stan North Carolina). Sposób funkcjonowania jest następujący: Tekst pisze się na papierze transparentowym elektryczną maszyną do pisania (specjalnie zbudowaną). Każdy klawisz posiada oprócz litery osobny znak, tj. pod literą okazuje się na papierze znak przez kropki przedstawiony. Do wynalazku należy prócz tego pod nazwą „Semagraf", przyłączony do maszyny do składania (linotyp, intertyp itd.). Manuskrypt pisany powyższą elektryczną maszyną do pisania przechodzi następnie przez Semagraph. Każdy kropkowany znak litery przez fotograficzne momentalne naświetlenie wyłącza mechanizm matrycowy przy maszynie do składania. — Podczas pokazu wynalazku linotyp składa sześć wierszy na minutę. Produkcja Semagraphu ograniczona jest tylko szybkością połączoną z nim maszyną do składania.

Wytwarzanie kliszy na odległość. Bremeński „Nordeutsche Lloyd" informuje prasę niemiecką, że dyrektorowi szwajcarskiego towarzystwa „Radiotyp" wyższemu inżynierowi Wojciechowi Guth'owi powiodło się po kilkudziesięcioletnich doświadczeniach, dokonać doniosłego wynalazku a mianowicie sposobem wykorzystania telegrafji bez drutu, wytworzyć na odległość gotową do druku kliszę. Wynalazek umożliwia sposobem telegrafji bez drutu przenoszenie na odległość bezpośrednio na materjał kliszowy zupełnie wiernych odbitek dokumentów, druków, pism wszelkiego rodzaju itd. tak, że powstające na miejscu przeznaczenia klisze, są gotowe do druku względnie powielania. Przeprowadzone próby zademonstrowania nowego wynalazku najpierw między Zurychem a Atenami, następnie przy współudziale towarzystwa okrętowego „Norddeutsche Lloyd" i firmy „Debeg" w Berlinie przez nadawanie również z Zurychu na statek szybkobieżny Lloydu „Bremen" znajdujący się na pełnem morzu, powiodły się rzekomo bez większych uchybień i zarzutu. Nie jest wykluczonem, że wynalazek ten po dalszem udoskonaleniu praktycznych oraz ekonomicznych stron, dokonać może w przyszłości w służbie informacyjnej prasowej ważnego przewrotu pod względem pokonywania przestrzeni przy podawaniu rycin i fotografij w gotowej kliszy.

Ostrożnie przy stosowaniu żółtych farb chromowych. Farby chromowe żółte zawierają ołów, kwas siarczany i kwas chromowy a procentualną zawartość tych składników reguluje odcień farby. Prócz tego, szczególnie tańsze gatunki farby zawierają biel do mierzenia itp. inne składniki. Farb zawierających ołów, do których prócz chromu żółtego zaliczamy biel kremzerską, nie można nigdy stosować razem z farbami zawierającemi składniki siarczane. Dwu tych rodzajów farb nie można, względnie nie powinno się ani mieszać z sobą, ni drukować jednej farby na drugą a nawet obok siebie, ponieważ siarka z ołowiem łączy się natychmiast powodując mętny, brudny kolor. Z tych samych przyczyn farby o składnikach siarkowych, nie powinny przyjść w bezpośrednie zetknięcie z kliszami ołowianemi a więc stereotypami oraz kliszami miedzianemi, gdyż po przedrukowaniu kilkudziesięciu arkuszy kolor druku staje się mętny, brudny a czasami przechodzi nawet w nieczystą barwę czarną. W wypadkach potrzeby zalecić można zapytanie u fabrykanta czy farby zawierają składniki siarkowe, a wówczas otrzymamy pewność, czy można je użyć do druku z kliszy ołowianych lub miedzianych.

Wiadomości z firm

Zakłady Sztuki Graficznej, Towarzystwo Technograf Sp. Akc. w Warszawie uzyskało odroczenie wypłat do dnia 20 sierpnia 1932 r.

„Atra", Przemysł Chemiczny, Sp. Akc., Toruń-Mokre ogłasza bilans p. 31. 12. 1931. zamykający się po obu stronach sumą zł. 2.287.758,87. Strata 5.648,75 zł.

„Chemiczna Fabryka Dr. Rattner", w Warszawie ogłasza bilans za rok 1931 zamykający się po obu stronach sumą zł.: 927.672,88. Strata 25.130,18.

Fabryka Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie ogłasza bilans, zamykający się po obu stronach sumą zł 676 085,48, strata 39 782,49.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Najdawniejsze czasopisma polskie

(Ciąg dalszy do nr. 23)

W r. 1557 drukarń w Krakowie, a trudno przypuścić, aby czasopismo wychodziło gdzie indziej, jak nie w Krakowie, nie było tak wiele, a te które były są znane mniej więcej dokładnie. Najdawniejsze drukarnie Wietora, Unglera, Scarfenbergera już nie istniały, drukarnia Wierzbięty powstała dopiero w r. 1558 i właściwie była wówczas w Krakowie tylko jedna drukarnia Łazarza Andrychowicza, istniejąca od 1550 do 1650 roku, którą o wydawanie czasopisma posądzać można. Ona to właśnie wydała pisma Kochanowskiego, biblję w przekładzie Wujka, mogła zatem wydawać i czasopismo. Przepisy, obowiązujące w owe czasy w Polsce, wprost wykluczają możność przypuszczenia, by czasopismo mogła wydawać nie jedna, lecz kilka drukarń, a to dla następujących powodów. Drukarnię wówczas mógł założyć każdy, zezwolenie, czy przywilej na otwarcie wymagalnym nie był, ale każdy drukarz zabiegał o to, aby na książki, jakie wydrukuje uzyskać przywilej królewski, któryby gwarantował mu, że jego książka przedrukowaną nie zostanie, a jednocześnie będzie miał monopol na sprzedaż takowej. Za matematyczny tedy pewnik uważać należy, że ten drukarz, który wpadł samodzielnie na pomysł wydawania nowości, lub zapożyczył go z zagranicy, gdzie już ten rodzaj literatury powstawał, zabezpieczył się od przedruków i naśladownictw przywilejem królewskim. Skąd inąd wiemy, że kiedy ksiądz Stefan Łuskina w r. 1773 przystępował do wydawania czasopisma w Warszawie, wyjednał sobie u Stanisława Augusta przywilej, który brzmiał między innemi:

> chcemy więc i zakazujemy, aby ktokolwiek czy w całości, czy w części, pod jakimkolwiek pozorem nie odważał się pod karą 200 dukatów węgierskich, mających się płacić skarbowi naszemu, ile razyby się odważył drukowania wspomnianych nowin publicznych, odnoszących się do nich jakichkolwiek wiadomości, ogłoszeń o jarmarkach, zapowiedzi o sprzedażach publicznych lub rozporządzeń...

Jeżeli jeszcze w XVIII wieku, w przededniu Konstytucji 3 maja, ten komu na tem zależało musiał uzyskiwać w Polsce przywilej, będący w rzeczywistości monopolem na drukowanie nowin, a wiadomo, że ks. Łuskina zazdrośnie czuwał nad utrzymaniem swego przywileju i gwałcącym go wytaczał procesy sądowe, to czyż da się pomyśleć, by w XVI wieku o przywilej nie dbano. W każdym razie posiadał go, o czem wspomina dokładnie, Górczyn, musiał więc go mieć ów drukarz, co dawne czasopisma nowiniarskie wydawał, niezależnie od tego, czy nazywał się Andrychowicz, czy jakkolwiek inaczej. Wielkiem jest prawdopodobieństwo, że mamy swoich polskich Walterów, rodzina których przez sto lat była dostarczycielką nowości.

Ponieważ ks. Łuskina drukarzem nie był, więc zarzucić nam ktoś może, że i wydawcy pierwszych czasopism w Polsce nie koniecznie potrzebowali być drukarzami. Jest to naturalnie możliwe, ale prawdopodobniejszem jest, że pierwsi wydawcy werbowali się zpośród drukarzy, a to dla dwóch powodów: po pierwsze tak było wszędzie w Europie, gdzie pierwszymi wydawcami czasopism byli powszechnie drukarze, po drugie ich anonimowość. Gdyby czasopismo wydawał nie drukarz, lecz literat, szukałby on w tem sławy i nie zaniedbałby uwiecznić swoje imię przez podpisywanie czasopisma. Drukarz nie dbał o to. Zresztą jest rzeczą możliwą i arcyprawdopodobną, że z biegiem czasu przywilej krępował wydawcę i zobowiązywał go do drukowania przedewszystkiem wiadomości dostarczanych przez urząd odnośny, lub umieszczanych po porozumieniu się z nim. Dr. Bero, który zajął się przejrzeniem 20 egzemplarzy starych czasopism, posiadanych przez bibljotekę ordynacji Krasińskich w Warszawie i w numerze 10 Prasy dzieli się z jej czytelnikami wrażeniami tej lektury, pisze:

> „służba informacyjna, z której korzystali wydawcy-redaktorzy, stała na wysokim poziomie. Spotykamy tam streszczenia listów, rozmów i dokumentów urzędowych, opisy pochodzące z relacyj naocznych świadków. Znajdujemy tam streszczenie urzędowego dokumentu w sprawie kapitulacji armji moskiewskiej pod Smoleńskiem, streszczenie listu Jana III do wodza powstańców węgierskich, opis radosnych uroczystości w Warszawie i Rzymie z racji wielkiego zwycięstwa pod Wiedniem, że zaś informacje te pochodziły z dobrych źródeł, świadczy o tem fakt całkowitej zgodności z tem, co na podstawie innych dokumentów ustaliła nasza obecna nauka historyczna."

Może ma słuszność dr. Bero, ale większem jest prawdopodobieństwo, że wiadomości, zamieszczone przez czasopisma XVII wieku, były wprost relacjami urzędowemi, dostarczanemi im, a które one były obowiązane zamieszczać. Potwierdzałby to taki fakt. Jedynym dziennikarzem i redaktorem, o działalności którego mamy jakieś wiadomości, jest ks. Łuskina, nazwisko którego już wymienialiśmy parokrotnie. Wiadomo tedy o nim, że cały swój numer od początku do końca pisał sam własnoręcznie, jak kronikarz w klasztorze. Tymczasem co do treści numery „Gazety Warszawskiej" z końca XVIII wieku nie różnią się wcale od podobnych numerów czasopisma XVII wieku, skąd prawdopodobny wniosek, że i dla jednych i drugich jakieś urzędy owoczesne przysyłały swoje komunikaty, lub informowały je jakimś innym sposobem, gdyż dla zbierania materjału własnego, redaktor, nie mający kim się wyręczyć, nie miał czasu.

Wszystko to rzuca pewne światło na charakter czasopism pierwotnych cum privilegie

wydawanych. Wszystko zdaję się przemawiać za tem, że ściśle biorąc były one organami urzędowemi, obowiązanemi za prawo wyłącznego ogłaszania drukiem nowin, zamieszczać informacje ściśle urzędowe, o ile chodziło o sprawy wewnętrzne. Co się tyczy wiadomości zagranicznych, to te najwidoczniej brano z otrzymywanych w Krakowie czy Warszawie czasopism zagranicznych, które ze swej strony były również urzędowcami ościennych rządów, opieka bowiem nad opinją publiczną, dostarczanie jej faktów ,ujawnienie i oświetlenie ich w pożądanym dla rządów sensie nie jest bynajmniej wynalazkiem nowożytnych czasów i jeżeli Bucharyn poucza, że „prasa powinna być oddziałem pomocniczym w wielkiej akcji przebudowy społeczeństwa", to na tem stanowisku stały rządy i Cezara, i cesarzy chińskich, i Borgji, i kardynała Richelieu. Wszystkie one doskonale zdawały sobie sprawę, że prasa jest nie tyle błogosławieństwem, jak sądzą niektórzy, ile klątwą narodów, prowadzącą ich myśl na bezdroża i dokładały wszelkich starań, aby tę potęgę unieszkodliwić. I Polska nie była pod tym względem wyjątkiem, na swój sposób robiła to, co inni robili, korzystała ze wskazówek mądrości stanu, otrzymywanych z zachodu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Prasa prasy

Die Presse, szwajcarski organ fachowy drukarski i dziennikarski, w majowym n-rze bardzo ciekawy artykuł Maxa Grünbecka z Monachjum omawia z n a c z e n i e a r t y k u ł u w s t ę p n e g o w p r a s i e e u r o p e j s k i e j. Autor analizuje różne nieraz poglądy w tej sprawie, omawiając zasadniczo tylko prasę Niemiec, Anglji, Francji, Hiszpanji i Włoch, i dochodzi do wniosku, że nieomal wszędzie utrwala się pogląd, stwierdzający zmniejszenie się znaczenia artykułu wstępnego oraz zbytnie „s f e l j e t o w a n i e s i ę" treści wielu, a raczej prawie wszystkich działów w gazecie z widocznem rozwinięciem się upodobania czytelnika gazet do krótszych artykułów oraz informacyj.

Pozatem z treści tego numeru zanotować należy ciekawy artykuł nadesłany ze sfer dziennikarskich p. t. „C z a r n a r o b o t a w d z i e n n i k a r s t w i e", za którą autor uważa współpracę nie — dziennikarzy zawodowych, a mianowicie osób z innych fachów, które artykułami swemi z dziedziny ich specjalności, nadsyłanemi do redakcyj i opłacanemi przez redakcję według norm niższych niż normy płac dziennikarskich, pragną uzupełniać swe zarobki zawodowe.

Sprawą tą zajęły się organizacje dziennikarskie szwajcarskie i zwróciły się do organizacji tamtejszych wydawców gazetowych o nietolerowanie niezdrowej konkurencji pracy zawodowej dziennikarzy.

Die Anzeige, czasopismo sztutgarckie, poświęcone sprawom ogłoszennictwa w zeszycie czerwcowym z r. b. porusza przeważnie sprawę „popularnych" ogłoszeń przez zaktualizowanie ich treści w sposób najprzystępniejszy. Naogół zeszyt ten jest znacznie słabszy niż wydawane dotychczas zeszyty tej publikacji.

Rozmaitości

Nowy Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich. Po połączeniu Syndykatu Dziennikarzy Polskich Pomorza z Syndykatem Dziennikarzy Pomorskich odbyło się w dniu 7 zm. pierwsze wspólne walne zebranie, na którem dokonano wyboru władz zjednoczonej organizacji. W skład zarządu weszli redaktorowie: Formański (prezes), Sacha (I wiceprezes), Zagierski (II wiceprezes), Bigoński, Chełmiński, Kunz, Matłosz, Mistadt i Pałaszewski (członkowie). Do rady zawodowej wybrano pp.: Bigońskiego, Chełmińskiego, Formańskiego, Rożańskiego i Sokołowskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Lesiewskiego, Małychę i Otto. Sąd koleżeński składa się z pp.: dr. Alfreda Brandowskiego, Konrada Fiedlera, Lesiewskiego, Wacława Madejskiego i Stanisława Nowakowskiego (z Bydgoszczy). Do komisji likwidacyjnej weszli pp.: Fiedler, Pałaszewski, Głodkowski i Łydko.

Zmiany w zarządach dwóch organizacyj dziennikarskich w Warszawie. Wybrany ostatnio nowy zarząd Warszawskiego Syndykatu Dziennikarskiego ukonstytuował się jak następuje pod przewodnictwem nowego prezesa Ścieżyńskiego. Na skarbnika powołano red. Medarda Kozłowskiego, na sekretarza red. Jerzego Nowakowskiego, na zastępcę sekretarza red. Władysława Bestermana.

Nadto ukonstytuowano następujące komisje: zawodowa pod przewodnicwem red. Boskiego, kwalifikacyjna, pod przewodnictwem red. Ścieżyńskiego, porozumienia z wydawcami, pod przewodnictwem również red. Ścieżyńskiego, świadczeń, pod przewodnictwem red. Piaseckiego oraz komitet funduszu pożyczkowego pod przewodnictwem red. Czempińskiego.

W klubie sprawozdawców parlamentarnych dokonano również wyborów nowego zarządu.

Na prezesa klubu wybrany został red. Hieronim Wierzyński, na wiceprezesa dr. Stefan Benedykt i na członków zarządu: pp.: Wacław Sikorski i Feliks Przysiecki.

„Dziennikarze" w Przemyślu. W „Kurjerze Lwowskim" (Nr. 159 z d. 9. b m.) czytamy co następuje: „Pęta się po Przemyślu kilkunastu żydków, posiadających legitymacje nieistniejących już przeważnie pisemek, i kompromitują swemi występami przedstawicieli poważnych pism. Roi się zwłaszcza od tych „redaktorów" w sądzie, oraz podczas wszelkich imprez, gdzie żebrzą o bilety wstępu. Nie mowi się już oczywiście o tem, że nietylko pisać, ale nawet jako tako mówić po polsku takie indywiduum jedno z drugiem nie potrafi. Winny w to wkroczyć stanowczo Związki Dziennikarzy."

Wydawca nie jest odpowiedzialny za redaktora. Sąd grodzki w Lublinie rozstrzygnął interesującą sprawę, która ma zasadnicze znaczenie dla spraw prasowo - wydawniczych. Sprawa toczyła się przeciwko wydawcy „Ekspresu Lubelskiego", którego redaktor odpowiedzialny skazany został w 2 instancjach sądowych lubelskich na skutek oskarżenia prywatnego. Wyrok na redaktora odpowiedzialnego mówił m. in. o opublikowaniu jego treści, nieokreślając jednak odrazu, gdzie i jak ta publikacja ma się ukazać. — Dopiero w II instancji, na wniosek prokuratora, sąd na posiedzeniu tajnem ustalił, że opublikowanie wyroku ma się odbyć na łamach „Ekspresu Lubelskiego". Uzupełnienie to wyroku było rozszerzeniem jego skutków na wydawcę, który nie będąc w tej sprawie oskarżonym, nie mógł wystąpić z obroną prawną. Gdy prokuratura zażądała od „Ekspresu Lubelskiego" wydrukowania wspomnianego wyroku, pismo nie wykonało tego nakazu celem uniknięcia rozszerzenia sprawy przeciwko redaktorowi także i na wydawcę pisma. Wskutek tego prokuratura wytoczyła wydawnictwu „Ekspresu Lubelskiego" proces z art. 306 cz. I. k. k. Rozprawa dwudniowa zakończyła się jednak wyrokiem uniewinniającym wydawcę. Oczywiście wyrok ten ma znaczenie jedynie dla dzielnic Polski, gdzie obowiązuje dawny rosyjski kodeks karny.

Nowe pismo katolickie w Meksyku. W kwietniu rb. zaczął wychodzić w Meksyku nowy miesięcznik katolicki „Pax", poświęcony Akcji Katolickiej. Miesięcznik uzyskał aprobatę arcybiskupa Meksyku, ks. Pascuala Diaza.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Wyjaśnienie ministerstw w sprawie „sklepików szkolnych" i normalizacji zeszytów

Komisja do spraw handlu przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu zajmowała się w ubiegłym tygodniu na ostatnio odbytem posiedzeniu w myśl ustalonego programu obrad zagadnieniem pomocy kredytowej dla kupiectwa. Ze względu na aktualność i wypłynięcie w formie rozgłośniejszej kwestji wymienionej w nagłówku powyższym, Komisja przed rozpoczęciem właściwych, na dzień ten przewidzianych obrad, zapoznała się uprzednio ze stanowiskiem, zajmowanem przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie „sklepików szkolnych" oraz normalizacji zeszytów.

Jako przedstawiciel i referent danego Ministerstwa wystąpił radca ministerjalny p. dr. Białaś stwierdzając, że stanowisko Ministerstwa w głównych i zasadniczych podstawach ustalone już zostało właściwie podczas obrad na szóstem posiedzeniu Komisji, przeprowadzonych nad powyższemi sprawami. Radca p. dr. Białaś w streszczonej rewelacyjnej formie wyjaśnił stanowisko Ministerstwa W. R. i O. P. mniej więcej, jak następuje:

Ministerstwo przeciwne jest z zasady tworzeniu „sklepików szkolnych" prowadzonych przy niektórych szkołach i zakładach naukowych przez nauczycieli względnie uczniów. W tym celu p. minister Pieracki wydał już zarządzenie, by podległe władze wdrożyły niezwłocznie przeprowadzenie likwidacji tego rodzaju przedsiębiorstw handlowo-zarobkowych. Jednocześnie dąży Ministerstwo do zlikwidowania wszelkiego innego rodzaju sklepów szkolnych — o formach niespółdzielczych — natomiast ruch spółdzielczy wśród młodzieży szkolnej bez względu na formy w jakich się przejawia, uznawany i traktowany jest przez Ministerstwo jako środek wyrobienia obywatelskiego.

Dorzucić tu można, że według tej zasady, zapatrywania i traktowania, forma „sklepików szkolnych", nie jest wyłączona i czy nie doczekamy się ujawnienia na tem tle pewnych niespodzianek, wykaże może już najbliższa przyszłość, a sprawa kursu prowadzenia „sklepików szkolnych", zainicjowana przez inspektora szkolnego w Wilnie, o czem informowaliśmy w ostatnim numerze, pozostaje w tem oświetleniu przedstawiciela M. W. R. i O. P. nadal niewyjaśniona. Nic przeto dziwnego, że wśród zorganizowanych sfer interesowanego kupiectwa, zamierzenia te okryte narazie jeszcze osłoną, wywołują zrozumiałe uczucie niepewności i zwracają na siebie baczniejszą uwagę.

Radca p. dr. Białaś oświadczył wreszcie, że Ministerstwo kategorycznie zwalczać będzie w każdym konkretnym wypadku wszelkie ujemne przejawy powstające na tle prowadzenia przez uczniów imprez o charakterze spółdzielczym.

Sklepy szkolne — zdaniem naszem — obojętne czy prowadzone na zasadzie spółdzielczej lub innej formie w stosunku do kupiectwa branży, pozostaną zawsze „ujemnym przejawem" choćby z tego względu, że są one współczynnikiem wytwarzającym konkurencję nielojalną na podstawie uprzywilejowanych ulg i to przez osoby nie mające zawodowo z handlem nic wspólnego.

W końcu rewelacji swej oświadczył radca ministerjalny p. dr. Białaś — a ze źródeł półoficjalnych informowaliśmy już w ostatnim numerze — że w sprawie zeszytów szkolnych wydany będzie okólnik, odraczający normalizację zeszytów na dwa lata. Opracowanie definitywnych zasad o normalizacji przekazana będzie Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów.

Z uwagi na wyłonioną na temat dwu tych ważnych spraw dyskusję, w reasumpcji wywodów, zabrał głos Minister Przemysłu i Handlu p. dr. Zarzycki i oświadczył, że uważa zagadnienie to na terenie Komisji dla spraw handlu jako chwilowo wyczerpane i dostatecznie wyjaśnione. Minister dr. Zarzycki wyraził jednakże życzenie, ażeby zorganizowane sfery kupieckie szczególnie danej branży, całość zagadnienia handlu w szkołach, w formie pisemnej, z zebraniem materjału dowodowego i odpowiedniem umotywowaniem, przedstawiły raz jeszcze Ministerstwu Przemysłu i Handlu, które sprawę ponownie zbada i gruntownie rozważy.

Wobec takiego postawienia kwestji i wyjaśnienia zbytecznem chyba dodawać, że organizacje kupiectwa branży papierniczo-piśmienniczej we własnym zrozumiałym interesie sprawą tą zajmą się bliżej, przyczem zrzeszenia lokalne pójdą niezawodnie na rękę centrali przez doręczenie swych spostrzeżeń, gdyż na tej jedynie drodze możliwem będzie zebrać rzeczowy materjał, który jako zbiorową całość w opracowaniu przedłożyć będzie można ministerstwu. Przesyłanie długich memorjałów przesyconych frazesami i wygrywających na sentymentaliźmie, sprawy nie zmieni, ani definitywnie odsunąć zdoła zawisłe niebezpieczeństwo rozszerzenia się „sklepików szkolnych", propagowanych zgóry, które odbiorą klientów drobnych liczebnie najsolidniejszych a stanowiących w przeważnych wypadkach podstawę bytu tysięcy drobnych kupców branży papierniczo-piśmienniczej.

Papiernik.

* * *

W sprawie zeszytów znormalizowanych zaznaczamy, że wydawnictwo „Zeszytów ilustrowanych" rozesłało w tych dniach prospekt swego opatentowanego produktu, w którym między innymi czytamy: „Nie wierzyć pogłoskom, iż normalizacja zeszytów szkolnych została cofnięta, a kajety ilustrowane nie są dozwolone". — Nie wiadomo co tu bardziej podziwiać,

odwagę podnoszenia się ponad najwyższe władze państwowe, czy pomysł bałamucenia ogółu kupców papierniczych.

Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 6/6 1932 zawiera bowiem na stronie 93 pod poz. 28 postanowienie następujące:

„W związku z zamierzoną normalizacją zeszytów szkolnych Ministerstwo zezwala na używanie w szkołach zeszytów według dotychczasowych formatów jedynie do dnia 30 czerwca 1934 roku. Od tego terminu obowiązywać będzie bezwzględnie format, jaki zostanie ustalony przez Ministerswo.

Podsekrtarz Stanu:
(—) K. Pieracki.

Jak więc wynika jasno z powyższego postanowienia, normalizacja nie obowiązuje. Do 30./6. 1934 wolno używać dotychczasowy typ formatu 160×200 mm.

Format zeszytu obowiązujący od 1./7. 1934 zostanie dopiero ustalony. Pojawiające się tu i owdzie zeszyty ilustrowane typu A5 znormalizowane — 146×206 mm są choćby tylko z uwagi na rozmiary nie przepisowe.

Jak się dowiadujemy format A5 spotyka się ze sprzeciwem kół nauczycielskich.

Dla tego też dopiero specjalna komisja rozpatrzy kwestję przyszłego typu zeszytów.

Na tle pierwszego cennika „Centro-Papieru“

Utworzony codopiero Syndykat Papierniczy „Centro-Papier“ wstępną pracę, jak już Czytelnikom naszym wiadomo, poświęcił wydaniu pierwszego cennika łącznie z jednostajnemi warunkami kupna i dostawy obowiązującemi 21 zrzeszonych w Syndykacie papierni oraz wszystkich odbiorców. Cennik „Centro-Papieru“ w odzwierciadleniu wielce zróżnicowanej pod względem gatunków produkcji papieru, jest niezwykle rozbudowany i w dziewięciu częściach obejmuje w zgrupowaniu mnogość artykułów a każda poszczególna grupa zawiera towary jakością, gatunkiem, przeznaczeniem i użytkowością do siebie zbliżone.

Nie będziemy tu przytaczać w specyfikacji wszystkich gatunków zaliczonych do danych grup cennika, gdyż rodzima produkcja papieru zarówno kupiectwu jak przetwórcom dostatecznie jest znana.

Pierwszy cennik, który w części odsłonił wstępne kroki nowej organizacji konsolidującej rozstrzępione do niedawna jeszcze konkurencyjnie siły polskiego przemysłu papierniczego, stał się przedmiotem aktualnego zagadnienia branży papierniczej wywołując ożywioną dyskusję w zbiorowych zejściach kół fachowych i kupiectwa, choć dotychczas sporadyczne odgłosy zajętego stanowiska przez wybitniejsze jednostki z branży przedostawały się tylko na łamy prasy bądź codziennej lub fachowej. Z uwagi na doniosłość sprawy dokonującego się przeobrażenia, staraliśmy się informować bieżąco i między innemi zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów czasopisma naszego opinję w sprawie „Centro-Papieru“ wypowiedzianą przez Prezesa Rady Zrzeszeń Kupiectwa Branży Papierniczo-Piśmienniczej p. St. Kruszewskiego, który aczkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami, łączył w odniesieniu do kupiectwa pod adresem Syndykatu i jego działalności na przyszłość może nieco przedwczesne i optymistyczne nadzieje. Obecnie p. St. Kruszewski zabiera głos na łamach warszawskiej „Gaz. Handl.“ w sprawie nowego cennika na papier i pisze między innemi w trzecim ustępie swego artykułu co następuje:

„Charakterystyczną cechą nowego cennika jest fakt, iż przy obniżeniu cen na niektóre gatunki papieru, jednocześnie podniesiono ceny na inne oraz obniżone zostały rabaty dla kupców. Jeżeli kupiectwo pogodzi się, że skala zysków będzie niższa, to równocześnie domagać się winno od Syndykatu, żeby tenże nie oddawał papieru w ręce niepowołane, przez co przyczynić się może do unormowania warunków handlu papierem, ukrócenia dzikiej konkurencji i danie możności kupiectwu mniejszych, lecz stalszych zarobków. Obecny układ stosunków wskazuje, iż polityka Syndykatu idzie po linji obsłużenia rynku za pośrednictwem hurtowników papierniczych. Hurtownicy natomiast pragną iść ręka w rękę z Syndykatem i pokrywać zapotrzebowanie rynku polskiego wyłącznie papierem krajowym, bez uciekania się do sprowadzania go z zagranicy. Powyższe przyniesie znaczne korzyści przemysłowi krajowemu. Niemniej jednak istnieje pewna obawa, iż w dalszym rozwoju stosunków mogą być wprowadzone na rynek znaczniejsze ilości papieru zagranicznego, co spowodować mogłoby ponowną dezorganizację w branży papierniczej i pokrewnych. Przed skutkami takiego importu uchronić się można jedynie drogą pogłębienia stosunków pomiędzy przemysłem i kupiectwem na zasadach solidarnej współpracy, opartej o godziwy podział zysków“.

Tyle autor cytowanego artykułu a w enuncjacji dzisiejszej w porównaniu z wywodami poprzedniemi, uważny czytelnik dopatrzy się niewątpliwie pewnego nawrotu zapatrywań naskutek od zarania zawiedzionych nadziei zwłaszcza w odniesieniu warunków cennika i nastawienia do kupiectwa detalicznego. To też autor w reasumpcji wysuwa jako conditio sine qua non pogłębienie życzliwego ustosunkowania się przemysłu i kupiectwa na podłożu sprawiedliwego podziału zysku.

O ile chodzi o ukrócenie dzikiej konkurencji, sam fakt stworzenia jednego zsyndykalizowanego źródła zakupu z jednolitemi warunkami dostawy towaru, ścieśnia obawy te do minimum i jedynie z narostu importu, narazie hamowanego nadmiernem cłem, zagrażać może recydywa dezorganizacji rynku. Już samo wykorzystanie przez kupiectwo w całej pełni przyznanych zagranicy kontyngentów przywozowych na papier, wnieść może niepożądany objaw wznowienia walki konkurencyjnej, biorąc pod uwagę, że ceny papieru zagranicznego są o wiele niższe a warunki dostawy przy pewnem zabezpieczeniu poczynionych zobowiązań, znacznie korzystniejsze.

Jak się dowiadujemy, rozczarowanie wśród kupiectwa detalicznego naskutek zamierzonego

systemu sprzedaży i obniżenia rabatów, poczyna w samoobronie rodzić nieprzewidywane objawy zmierzające ku intensywniejszej konsolidacji. I tak na nadzwyczajnem walnem zebraniu w dniu 29 maja rb. Sekcji Materjałów Piśmiennych przy Centralnym Związku Kupiectwa w Warszawie uchwalono przystąpić niezwłocznie do utworzenia własnej Centrali Zakupu Papieru na zasadzie spółdzielczej w celu zaopatrywania w towar członków i zapewnienia im korzystniejszych warunków niż na drodze Syndykat via prywatna hurtownia. Pozatem przystąpiono do realizacji projektu utworzenia „Kasy Pożyczkowej Sekcji" jako współczynnika pomocy dla przetrwania niepomyślnej konjunktury i kryzysu. Walne zebranie sprecyzowało jasno stanowisko swoje do „Centro-Papieru" i uchwaliło zwrócić się z delegacją do Syndykatu dla wyłuszczenia postulatów branży.

Wyrazić należy przekonanie i życzenie, że Rada Zrzeszeń Kupiectwa Branży Papierniczej i Piśmienniczej wyda również inicjatywę dla niezwłocznego wdrożenia żywotniejszej akcji około skoordynowania kupiectwa na terenie do niej przynależnych Stowarzyszeń lokalnych i dzielnicowych, bo jeżeli kiedykolwiek to dziś wykazać nam trzeba większą aktywność i wyzbyć się chorobliwej apatji dla spraw organizacyjnych, bowiem branża papierniczo-piśmiennicza stoi obecnie pod znakiem ważnych zagadnień, które w dużej mierze zaważyć mogą o losach niejednej placówki handlowej.

Chaos — czy walka o byt w branży papierniczej?

Stosunki w branży papierniczej, jakie się w ostatnich czasach wytworzyły w Polsce, a w Poznaniu w szczególności, nie są na dalszą metę absolutnie do utrzymania. Pod tym względem opinja jest zdaje się, zgodna...

Obecna walka wszystkich przeciwko jednemu i odwrotnie — musi ustąpić miejsca solidnej, zrównoważonej i uczciwej konkurencji, wzajemnej tolerancji i etyce kupieckiej, której zupełny prawie zanik, dawał się odczuwać w ubiegłych miesiącach na rynku tutejszym. Jest zrozumiałem, iż w dobie długotrwałego kryzysu, walka o byt zaostrza się i pogłębia; lecz w każdym razie walka ta winna być utrzymana w pewnych granicach etyki kupieckiej, która niewykluczałaby współubieganie się także innym papiernikom, mającym równe prawo do życia — o dane zlecenie czy dostawę...

W pierwszej linji należałoby zdaniem naszem, ustalić zasady wzgl. kompetencje poszczególnych kategoryj papierników, a więc detalistów, hurtowników i fabrykantów:

1. Fabrykanci: uskuteczniają w zasadzie dostawy do hurtowników, a w mniejszym stopniu również do detalistów. Hurtownicy winni się starać wyeliminować dostawy fabryk wprost do detalistów, przez udzielanie ostatnim tych samych cen i warunków, jakie otrzymują detaliści od fabrykantów. Fabrykanci ze swej strony nie powinni faworyzować detalistów przez udzielanie im rabatów specjalnych a nieraz nawet hurtownych! Poważnym detalistom, osięgającym stosunkowo duże obroty, mogą dane fabryki udzielić w końcu roku t. zw. bonusów, które winny obracać się w granicach od 3 — 10%.

2. Hurtownicy: załatwiają zlecenia od detalistów, udzielając im normalnych (fabrycznych) rabatów oraz skonta kasowego, o ile płacą natychmiast gotówką. W zasadzie hurtownicy nie powinni uskuteczniać innych dostaw poza detalistami; jednakowoż o ile dostarczają dla biur, urzędów, spółdzielni, kantyn, domokrążnych etc. — winni ceny dla tp. dostaw unormować tak, by nie wykluczać konkurencji detalistów, którym z prawa zlecenia te się należą.

Pod żadnym warunkiem ceny te nie powinny być niższe, niż dla detalisów, jak to się niestety obecnie często dzieje!

Hurtownie, które obok hurtu prowadzą również interes detaliczny, winny korzystać z rabatu hurtownego li tylko dla Działu Hurtownego, co jest logiczne i sprawiedliwe. O ileby zaś nie dało się to ściśle stwierdzić i przeprowadzić — należy tym półhurtownikom rabat hurtowny skreślić całkowicie, udzielając im w zamian, zależnie od osiągniętego obrotu — w końcu roku bonusu ilościowego wzgl. obrotowego w granicach wyżej wyłuszczonych. Gdy wszystkie fabryki zastosują się do wskazań powyższych, będzie to walny krok do uzdrowienia stosunków. Innej drogi wyjścia nie widzimy z dzisiejszego chaosu na rynku papierniczym!

Możnaby jeszcze zrozumieć, gdyby ci „hurtodetaliści" otrzymany rabat hurtowny zatrzymali dla siebie, lecz dzieje się wręcz przeciwnie: tym właśnie rabatem hurtownym, otrzymanym prawem kaduka także dla swego działu detalicznego — biją wszystkich detalistów i to tak w ich składach detalicznych, jak i przy wszelkich dostawach do biur i urzędów. Temu należy kres położyć — dla dobra licznych rzesz papierniczych, którzy nie korzystają z tych przywilejów!

3. Detaliści winni bezwzględnie stosować się do cen sprzedaży jakie zostaną ustalone przez odnośne organizacje zawodowe. To samo dotyczy dostaw do biur i urzędów. Przekroczenia należy natychmiast i bez żadnego wyjątku ujawniać, a organizacje zawodowe winny stosować wobec opornych odpowiednie sankcje, jak upomnienie, ujawnienie nazwiska niestosującego się do uchwalonych cen papiernika w prasie fachowej, wreszcie skreślenie rabatów (lub część tychże) przez dostawców i ostatecznie — wstrzymanie dostaw przez fabrykantów i hurtowników, ewtl. Sąd Polubowny (kary pieniężne, etc.) — samo przez się rozumie się, że sankcje te winny być stosowane nietylko wobec detalistów, lecz w równej mierze także wobec hurtowników, i to tak wobec zorganizowanych, jak i niezorganizowanych papierników!

Uzdrowienie stosunków w branży papierniczej winno nastąpić w tej czy innej formie — jaknajrychlej, a nastąpić może zdaniem naszem li tylko przy wydatnej pomocy ze strony naszych fabrykantów, którym przecież w równej mierze winno zależeć na unormowaniu cen i warunków sprzedaży na rynku papierniczym.

Sprawa ofert do Wlkp. Izby Skarbowej w Poznaniu, ujawniła nam w całej grozie, do czego prowadzi niezgoda, zachłanność i — bezmyślność jednostek! Dość powiedzieć, iż niektóre artykuły zaofiarowano tam po cenach o w i e l e n i ż s z y c h n i ż s ą c e n y z a k u p u d l a d e t a l i s t ó w z a g o t ó w k ę! Możnaby tych niefortunnych oferentów jeszcze wytłumaczyć, gdyby się przy tych niesłychanie niskich cenach rozchodziło o istotnie p o w a ż n e dostawy j e d n o r a z o w e, lecz żaden z oferentów nie zastrzegł się, że oferta jego rozumie się przy takich a takich ilościach!

Zatem największy czas do powzięcia odpowiednich uchwał celem uzdrowienia stosunków na rynku tutejszym! Jednostki nieodpowiednie, względnie niechcące się podporządkować pod o g ó l n i e przyjęte uchwały, należy wyeliminować z rynku i branży papierniczej!

Czytelnikom niniejszych uwag, polecam gorąco lekturę znakomitego artykułu Red. „P. G. i P." w nr. 22-gim p. t. „K u p i e c t w o p a p i e r n i c z e a u z d o l n i e n i e fachowo-branżowe", który oświetla bardzo trafnie sytuację obecną na rynku papierniczym. Sfery papiernicze winny co rychło zająć się poruszonem tamże zagadnieniem.

M. Kuliński.

Rozmaitości

Paszporty ulgowe w celach przemysłowych i handlowych. Izba Przemysłowo-Handlowa w Poznaniu podaje do wiadomości interesowanych sfer okólnik Urzędu Wojewódzkiego w powyższej sprawie.

W związku z wejściem w życie nowego rozporządzenia Ministra Skarbu, wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych z dnia 7-go maja 1932 r. (Dz. Ust. Nr. 38, poz. 397) w sprawie opłat za paszporty na wyjazd zagranicę, podaje się do wiadomości, że w myśl § 2 wymienionego rozporządzenia paszporty ulgowe w celach handlowych i przemysłowych wymienione w § 1 c) i d) tegoż rozporządzenia mogą być udzielane odtąd przez władze administracji ogólnej po stwierdzeniu potrzeby wyjazdu przez wojewódzkie władze przemysłowe.

W myśl tego rozporządzenia w normalnym trybie załatwienia tego rodzaju spraw winny być podania o udzielenie paszportu ulgowego, należycie zaopatrzone w opłatę stemplową, skierowane do władz administracji ogólnej, które przesyłają je drogą bezpośrednią (odręcznie) do decyzji Urzędu Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego, dołączając w miarę możności krótką opinję dotyczącą celowości wyjazdu i stosunków handlowych wnioskodawcy. Opinja taka w znacznej mierze ułatwi Urzędowi Wojewódzkiemu pracę i wpłynie na przyspieszenie załatwienia. W nagłych wypadkach celem przyspieszenia załatwienia mogą strony skierować względnie osobiście przedłożyć podanie bezpośrednio do Urzędu Wojewódzkiego i to najlepiej za pośrednictwem Izb Przemysłowo - Handlowych, poczem podanie przesłane będzie do PP. Starostów, wzgl. Prezydentów miast w stanie gotowym, celem formalnego załatwienia ostatecznego.

Izba P. - H. dodaje, że opłaty na tego rodzaju paszporty wynoszą o ile chodzi o wyjazd jednorazowy 100,— zł, a wielokrotny 400,— zł.

Opłata na rzecz Izby wynosi za jednorazowy paszport 1,— zł, za wielokrotny 3,— zł w gotówcę. Podanie powinno być ponadto ostemplowane opłatą stemplową w wysokości 5,— zł.

Wnioski o paszporty winny zawierać uzasadnienie i być poparte odnośnemi dowodami, które Izby P. - H. po przejrzeniu zwracają.

Informacje w sprawie taryf kolejowych. Izba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu zawiadamia, że udziela wszelkich informacyj w sprawach przewozów i taryf kolejowych ustnie lub telefonicznie w czasie od godz. 10—12, oraz przeprowadza kontrolę i reklamację listów przewozowych.

Kontrola przywozu papieru, kartonaży, wyrobów papierowych i druków w Bułgarji. Państwowy bułgarski bank narodowy „Banque Nationale de Bulgarie" ogłosił rozporządzenie obowiązujące natychmiast, że przywóz na terytorjum bułgarskie papieru, kartonaży, artykułów papierowych wszelkiego rodzaju oraz druków w jakiejkolwiek formie w nakładach specjalnych, dozwolony jest jedynie za uprzedniem zezwoleniem banku narodowego, o które importerzy przed wysłaniem zamówienia zagranicę winni się postarać. Wnioski indywidualne z podaniem dokładnych szczegółów zamówienia oraz umotywowaniem potrzeby, importerzy składać mają w centrali banku lub jego filjach i w każdym wypadku odczekać należy decyzji. Przywóz będzie ściśle kontyngentowany a wpuszczone będą na rynek towary tylko niezbędnej potrzeby. Przesyłki zagraniczne na które nie będzie zezwolenia, odsyłane będą na jego koszt.

Papier gazetowy z torfu — to najnowszy wynik badań i prób, dokonanych w Rosji sowieckiej. Na papierze zrobionym z torfu wydrukowano tam kilkaset egzemplarzy jednej gazety i okazało się, że papier ten nie ustępuje w niczem papierowi gazetowemu, wyrabianemu w Rosji z innych składników.

Wiadomości z firm

Firma Edward Kręglewski Sp. Akc. w Poznaniu ogłasza bilans p. 31. 12. 1932 r., zamykający się po obu stronach sumą zł 1 801 420,90, zysk: zł 47 454,—.

„Nasz Sklep — Urania" Sp. Akc. w Warszawie. Walne Zebranie Akcjonarjuszy odbędzie się 30-go czerwca 1932 r., o godz. 6-tej po poł., w sali Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, ul. Szkolna 10.

„Karpalit" Sp. Akc. — Fabryka kart do gry i wyrobów papierowych we Lwowie. Zwyczajne Walne Zebranie odbędzie się 30 czerwca 1932 r., o godz. 12-tej w południe w lokalu Spółki przy ul. Zielonej 20.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.